

**Konrad Studnicki-Gizbert, *Polska kraj odległy lecz bliski*
Wydawnictwo Adam Marszałek,
Toruń 2011, ss. 120,
ISBN 978-83-7780-091-1**

We wstępie do swojej najnowszej książki Konrad Studnicki-Gizbert pisze: „Łatwiej jest każdy kraj krytykować lub chwalić niż rozumieć”. Zdanie to determinuje cały zbiór esejów pt. *Polska kraj odległy lecz bliski*, który nakładem Wydawnictwa Adam Marszałek trafił do polskich księgarń w listopadzie 2011 r.

Autor mieszka za granicą od 1945 r. Jest synem Władysława Studnickiego, polskiego polityka i publicysty, zwolennika polityki proniemieckiej. W Drugiej Rzeczypospolitej Studnicki jako jeden z nielicznych otwarcie głosił potrzebę zawiązania sojuszu z hitlerowskimi Niemcami. Inaczej – przekonywał – Polskę czekała klęska w nieuchronnym starciu militarnym ze swoim zachodnim sąsiadem. Kiedy jego przewidywania się nie spełniły, wyjechał do Berlina, aby tam zaprotestować przeciwko brutalności okupacyjnych władz. Jego bliska znajomość z częścią nazistowskiego establishmentu niewiele pomogła, a sam Studnicki został aresztowany i osadzony w sanatorium w Neubabelsbergu. Zwolniony w 1940 r., po klęsce Francji, powrócił do Warszawy, gdzie nadal kontaktował się z okupantami i domagał się od nich odejścia od terroru. Ponownie aresztowany, przez ponad rok przebywał w Pawiaku. Z Polski wyjechał jeszcze w czasie wojny.

W Polsce Ludowej dla Studnickiego nie było miejsca, wyjechał więc za granicę. Nie zaakceptował nowego systemu politycznego i pozostał na emigracji w Wielkiej Brytanii. Tam też dorastał jego syn, Konrad Studnicki-Gizbert. Zdobywszy ekonomiczne wykształcenie wyjechał do Kanady. Tam związał się z uniwersytetami w Nowym Brunzwicku i Montrealu. Pracował także m.in. jako dyrektor Biura Studiów Kanadyjskiej Komisji ds. Transportu, a także jako doradca ekonomiczny Komisji ONZ ds. Ameryki Łacińskiej. Doradzał w ponad dwudziestu krajach.

Autora omawianej książki Konrada Studnickiego-Gizberta znam już od ponad dwóch lat. W tym czasie wymieniliśmy dziesiątki listów, co pozwoliło nam lepiej się zrozumieć, choć nigdy nie spotkaliśmy się osobiście. Dla młodego człowieka, który dopiero rozpoczynał swoją przygodę z nauką, możliwość korespondencji z tak wybitnym ekonomistą i publicystą, a w dodatku synem słynnego Władysława Studnickiego, była wielką nobilitacją, a zarazem lekcją pokory.

W listach Konrad Studnicki przedstawiał swoje opinie na temat transformacji systemowej w Polsce, krajowych partii politycznych i stosunków

międzynarodowych. Zawsze były to sądy wyważone, dalekie od prostych konkluzji, których tak wiele można spotkać w rodzimej publicystyce. W podobnym tonie były utrzymane teksty Konrada Studnickiego, które ten publikował w miesięczniku „Dziś. Przegląd Społeczny” (1990-2008), redagowanym przez M. F. Rakowskiego.

Na moje nieśmiałe, ale kilkakrotnie ponawiane sugestie, aby opublikował je w formie książkowej, zawsze reagował milczeniem. Jednak zasiane ziarno zakiełkowało i pod koniec 2010 r. otrzymałem przesyłkę z wydrukiem komputerowym esejów w formie zwartej jego autorstwa. Po ich lekturze miałem nadzieję, że znajdzie się wydawnictwo, które zechce je opublikować i udostępnić dla szerszego grona czytelników. Wraz z likwidacją „Dziś” nie mieli oni bowiem możliwości śledzenia pisarstwa Studnickiego-Gizberta. Dlatego z wielką radością i równie wielkim zaskoczeniem zareagowałem, kiedy pod koniec listopada 2011 r. otrzymałem książkę jego autorstwa pt. *Polska kraj odległy lecz bliski*.

Na książkę składa się łącznie dwanaście esejów oraz dwa wcześniej już opublikowane artykuły. Tematyka w nich poruszana waha się od refleksji na temat krajowych sporów politycznych przez światowy kryzys gospodarczy po najnowszą historię Polski. Na stu dwudziestu kartach książki znajduje się więc zarówno świeże spojrzenie na tzw. sprawę krzyża na Krakowskim Przedmieściu, jak i autorska wizja Unii Europejskiej czy też pytania o sens powstania warszawskiego.

Każdy kto zna wcześniejsze teksty Studnickiego-Gizberta z łam paryskiej „Kultury” czy „Dziś. Przegląd Społeczny” z pewnością się nie zawiedzie. Ci zaś, którzy nie zetknęli się jeszcze z jego twórczością, po przeczytaniu *Polski...* zapewne zechcą nadrobić swoje zaniedbanie. Czytelnik otrzymuje solidną dawkę publicystyki w najlepszym wydaniu. Chociaż autor mieszka za granicą od 1945 r., z każdym kolejnym esejem udowadnia, że językiem polskim posługuje się z godną pozazdroszczenia swobodą i precyzją.

Na mnie największe wrażenie wywarł rozdział zatytułowany *Polska historią żyje*. W kraju, w którym najnowsza historia została upolityczniona do granic przyzwoitości, a niektórzy historycy mianowali się strażnikami moralności, znamienne brzmią słowa Studnickiego-Gizberta: „Podstawowym warunkiem tego, aby historia była nauką pożyteczną, jest bezstronność tych, którzy historię piszą”. Dalej autor przypomina, że rolą historyków nie jest pisanie „ku pokrzepieniu serc”, lecz przedstawianie prawdy, uwzględniającej wszystkie racje i dostępne źródła. Tylko wówczas będzie możliwe wyciągnięcie wniosków z dawnych błędów, a co ważniejsze uniezależnienie historii od bieżącej polityki. Mniej romantyzmu, więcej realizmu – zdaje się mówić Studnicki-Gizbert. Nie wolno zapominać, że o powodzeniu przedsięwzięcia decydują nie szlachetne pobudki, lecz obiektywna ocena faktów. „Powinno być jasne – pisze autor – że celem rozpamiętywania poniesionych ofiar nie jest podniecanie dumy narodowej,

ale zastanowienie się jak podobnych ofiar należy unikać, bowiem znaczenie międzynarodowe państwa nie zależy od bohaterstwa jego narodu, ale od posiadanych zasobów, zwłaszcza zasobów ludzkich”. Powyższe słowa powinny wziąć sobie do serca szczególnie ci politycy, którzy uważają przywódców powstania warszawskiego za wybitnych mężów stanu.

Ważne słowa padają także w eseju pt. „Polak katolik?” Dla wielu podejście Konrada Studnickiego-Gizberta do sfery sacrum może okazać się zaskoczeniem, zważywszy na jego młodzieńczą działalność w emigracyjnych ugrupowaniach chrześcijańsko-demokratycznych. „Trudno w Polsce o drażliwszy temat niż stosunek do katolicyzmu” – trafnie zauważa na początku swojego tekstu. Według niego Polska zatraciła swój tolerancyjny stosunek do innych religii, mylnie łącząc interes narodowy z interesem Kościoła katolickiego. Mimo swoich negatywnych spostrzeżeń na temat zinstytucjonalizowanej religii, Studnicki-Gizbert przekonuje, że Kościół nadal ma do odegrania ważną rolę, przede wszystkim w działalności charytatywnej. Wpierw jednak, hierarchowie muszą zrezygnować ze swoich ambicji politycznych, które często biorą górę nad ewangeliczną pokorą.

Interesujące, że autor tak niewiele pisze o emigracji. Czy to w omawianej książce, czy we wcześniejszej publicystyce, temat Polonii i Polaków mieszkających za granicą prawie nie istnieje. Konrad Studnicki-Gizbert należy do tego pokolenia emigrantów, którzy obserwowali funkcjonowanie uchodźczych struktur władzy z bliskiej perspektywy. Zapewne dlatego zraził się do działalności politycznej tzw. Drugiej Wielkiej Emigracji. Dał temu dowód w artykułach drukowanych przed 1989 r. w paryskiej „Kulturze”. W redaktorze Jerzym Giedroyciu i jego współpracownikach odnalazł pokrewne dusze. Kto chce poznać stosunek Studnickiego-Gizberta do Polski i Polaków powinien najpierw przeczytać dzieła redaktora naczelnego „Kultury”.

Książka *Polska kraj odległy, lecz bliski* to rezultat osobistych refleksji Konrada Studnickiego-Gizberta na temat współczesnego stanu Polski i świata. Teksty powstawały na bieżąco, w odpowiedzi na konkretne wydarzenia. Zapewne dlatego autor nie ustrzegł się kilku błędów. Przez zwykle niedopatrzenie w rozdziale pt. *Jaka jesteś, jednocząca się Europo?* widnieje rok 1998 jako data wstąpienia Polski do Unii Europejskiej. Kolejna pomyłka związana jest z datą utworzenia waluty euro, która do transakcji bezgotówkowych została wprowadzona nie w 1998 r. – jak jest podane w książce – lecz rok później, a do publicznego obiegu weszła dopiero w 2002 r. Są to jednak detale, które nie wpływają na całościową pozytywną ocenę książki.

W przedmowie do swojej książki, Konrad Studnicki-Gizbert pisze: „Zrobiłem to, bo wiedziałem, że pisanie o tym, co myślę o Polsce, będzie pomocne w zrozumieniu kraju, który tak łatwo kochać i który tak łatwo może człowieka doprowadzić do rozpacz”. Rzeczywiście, czasami na pewne sprawy trzeba spojrzeć z odległej Kanady, aby móc je obiektywnie ocenić.

Konrad Studnicki-Gizbert udowadnia, że nawet przebywając od ponad sześciu dekad poza granicami Polski można ją rozumieć lepiej niż mieszkając w samym jej sercu.

Krzysztof Wasilewski